

Arkadiusz Gut

Kognitywne podstawy komunikacji

Słowa kluczowe: komunikacja, teoria umysłu, pragmatyka kognitywna, metareprezentacje

Wstęp

W prezentowanym artykule zostanie poddane analizie stanowisko, które w istotny sposób wiąże kompetencję komunikacyjną z posiadanymi zdolnościami kognitywnymi i które jednocześnie staje w opozycji wobec tych ujęć komunikacji, w ramach których eksponuje się lub robi się użytek z pojęcia wspólnego kodu [Sperber, Wilson 1995; 2006; Sperber 1997]. W charakterystyce tego stanowiska zostanie omówiona – centralna dla niego – hipoteza, zgodnie z którą:

komunikacja między ludźmi jest produktem ubocznym ludzkich zdolności metareprezentacyjnych [Sperber 1997, s. 222].

Ukazanie specyfiki tego poglądu będzie przebiegało w schemacie eksponowania tych aspektów analizowanego stanowiska, które można uznać za nowatorskie i rewidujące dotąd utrwalone w tradycji filozoficznej przekonania na temat komunikacji. Na potrzeby przyjętego w artykule profilu analizy zakłada się, że mówienie o nowości lub innowacyjności czegoś może mieć następujące znaczenia:

- (i) O nowości jakiegoś rozwiązania można mówić wtedy, kiedy udaje się wyeksponować coś (np. nową daną lub nowy aspekt itd.), co dotąd było marginalizowane i traktowane jako dodatek lub dana incydentalna w charakterystyce wybranego problemu.
- (ii) O nowości można mówić wtedy, kiedy dzięki odwróceniu zastanego porządku wyjaśnienia lub zaproponowaniu odmiennego układu pierwszeństwa danych uzyskuje się wytłumaczenie istotnych zależności między branymi pod uwagę kwestiami (np. zdolnościami lub pojęciami).
- (iii) O nowości można mówić wtedy, kiedy podanie pewnego rozwiązania wytycza dotąd nieznan trend lub otwiera nieznan horyzont dla przedsięwzięć intelektualnych i badawczych.

- (iv) O nowości można mówić także wówczas, gdy dane rozwiązanie – poprzez zaproponowany opis lub formę wyjaśnienia – tworzy podstawę do włączenia go w ramy przedsięwzięć badawczych podejmowanych w innych dziedzinach wiedzy.

Tak rozszerzony zakres możliwych perspektyw, z jakich można mówić o nowości danego rozwiązania, jest traktowany jako rodzaj wytycznych do podejmowanej w artykule charakterystyki. Styl analizy, który będzie koncentrował się na wychwyceniu tego, co nowatorskie i otwierające nowy horyzont badawczy, wraz z eksponowaniem rewidującego wątku, nie jest przypadkowy. Sami autorzy powyższej hipotezy bardzo często dają do zrozumienia, że ich propozycja związania komunikacji ze zdolnościami do metareprezentacji jest odejściem od teorii, które są nie tyle konkurencyjnymi hipotezami, ile utrwalonymi kulturowo faktami [Sperber, Wilson 1995, s. 6].

I. Kluczowe zdolności poznawcze

Podobnie jak unikalność nietoperzy polega na tym, że posiadają one zdolność do posługiwania się echolokacją, tak unikalność ludzi polega na tym, że posiadają oni zdolność do posługiwania się metareprezentacjami. My, ludzie, jesteśmy notorycznymi użytkownikami metareprezentacji, i to tych dość skomplikowanych [Sperber 2000, s. 117].

W świetle wytworzonych we współczesnej filozofii kluczowych skojarzeń powyższy fragment daje wyraźnie do zrozumienia, że specyfikę systemu kognitywnego człowieka wyznaczają zdolności do tworzenia metareprezentacji. Temu służy porównanie, że tak jak nie da się zrozumieć systemu poznawczego nietoperza bez mechanizmu echolokacji, tak też nie da się uchwycić specyfiki i odmienności systemu kognitywnego człowieka, bez odwołania się do zdolności metareprezentacyjnych.

Fakt, że ludzie są ekspertami w używaniu metareprezentacji, jest [...] tak istotny dla rozumienia ludzkiego zachowania, jak fakt, że nietoperze są ekspertami w używaniu echolokacji, jest istotny dla rozumienia zachowań nietoperzy [Sperber 2000, s. 117].

Zdolności metareprezentacyjne, o których tutaj mowa, polegają na tworzeniu reprezentacji mających za swój przedmiot inne reprezentacje. Przejawem tych zdolności jest reprezentowanie w umyśle przekonań, pragnień, intencji, jakie żywią inne podmioty. Podkreśla się, że dzięki posiadanym zdolnościom do tworzenia reprezentacji reprezentacji, co w żargonie filozoficzno-psychologicznym nazwa się metareprezentowaniem, nie sprawia nam kłopotu tworzenie trzystopniowych reprezentacji wyrażanych np. w sformułowaniu „Piotr myśli, że Maria jest przekonana, że jest już późno”, czy pomyślenie czegoś na wzór:

Chcę, żeby X myślał, że ja chcę, żeby on popadł w kłopoty, ponieważ to wredny typek, a jeżeli będzie myślał, że chcę, by miał kłopoty, będzie się ich strzegł, a to jest właśnie to, czego naprawdę chcę [Bickerton 2001, s. 15–16; por. Griffin 2004, s. 222; Sperber 1998, s. 184–200].

Zdolności do tworzenia metareprezentacji dookreślane są w podwójny sposób. Z jednej strony pokazuje się, że gdyby szukać ich właściwego *locus*, to należałoby uznać, że najczęściej tego rodzaju zdolność uaktywnia się w trakcie interpretowania zachowań innych osób, szczególnie, gdy traktujemy dane zachowanie jako zachowanie komunikacyjne. Z drugiej strony podkreśla się, że mechanizm kognitywny uaktywniony w sytuacji, gdy ktoś w mojej obecności spogląda na zegarek bądź ziewa czy też po prostu w odpowiedzi na moje pytanie, która jest godzina, stwierdza: „Jest późno”, uruchamiając w mojej głowie myśl, że czas zbierać się do domu, ma charakter inferencyjny [Sperber 1994, s. 179–182]. „Inferencja” jest terminem psychologicznym wskazującym na podobny proces, który w filozofii określany jest mianem wnioskowania. Podkreśla się, że inferencja, podobnie jak wnioskowanie, „rozpoczyna się wyjściem od pewnych przesłanek i kończy się, po iluś tam krokach, na pewnym wniosku” [Sperber 1997, s. 118, por. Recanti 2002]. Nie chodzi tu jednak o zwykłą zamianę słów, lecz o wskazanie na dwie kwestie. Po pierwsze, podkreślenie, że chodzi tutaj o procesy dziejące się w głowie niejako na żywo, które przebiegają i uruchamiają się bez wyraźnego aktywowania opartego na decyzji i bez uprzedniego treningu. Po drugie, podkreślenie, że są to procesy poznawcze pojawiające się we wczesnym etapie rozwoju ontogenetycznego. Gdy zaś mówimy o wnioskowaniu, to mamy na myśli trudny proces przechodzenia od przesłanki do wniosku, proces wyuczony na lekcjach logiki, świadomie aktywowany i pojawiający się dość późno w rozwoju podmiotowym [Recanti 2002]. Dookreślając rozumienie inferencji, trzeba zauważyć, że na gruncie psychologii mówi się, że inferowanie należy pojąć jako zbiór możliwych kognitywnych heurystyk wykorzystywanych przez podmiot w celu uchwycenia intencji mówcy na podstawie dostępnych świadectw, których jednym z przypadków mogą być komunikaty językowe [Sperber, Wilson 2002, s. 7–10]. Ten rodzaj kognitywnego przedsięwzięcia, które podejmujemy, gdy odkrywamy, że ktoś w naszym otoczeniu podejmuje próbę przekazania pewnej intencji za pomocą dostępnych świadectw, charakteryzuje się często jako proces, który zmierza do zaprezentowania znaczenia mówcy (znaczenia komunikatu). Takie ujęcie będzie tworzyło podstawy do wyraźnego odróżnienia obszaru, którego detektorem – by tak rzec – jest omawiany system kognitywny, od obszaru, który obejmuje zakodowane w werbalnych świadectwach znaczenia językowe (czyli odróżnienia znaczenia mówcy od znaczenia językowego)

Rozumienie inferencyjne jest zatem w ostatecznym rozrachunku procesem metapsychologicznym, obejmującym konstruowanie i ocenianie hipotezy na temat znaczenia, jakie żywi osoba, z którą się komunikujemy, na podstawie świadectwa, jakiego ona nam dostarczyła w tym celu. Jest jasne, że takie procesy zachodzą u ludzi, zarówno w czystej, jak i mieszanej formie. [...] komunikacja werbalna obejmuje mieszaninę kodowania i inferencji, i istnieje przestrzeń do dyskusji na temat tego, jaki jest względny udział obu tych czynników. Dla kontrastu, komunikacja niewerbalna jest w większości czysto inferencyjna [Sperber, Wilson 2002, s. 10–11].

II. Język jako dodatek

Wysuwając na pierwszy plan zdolności kognitywne do tworzenia metareprezentacji, przechodzi się do kroku decydującego, mającego pokazać wyraźnie określony kierunek zależności między zdolnościami kognitywnymi a zdolnościami językowymi. W tym kontekście mówi się *en bloc* o języku i uzależnieniu jego rozwoju od uprzedniego rozwoju zdolności kognitywnych. Ustalenie porządku zależności między tymi dwoma zdolnościami opisuje się najczęściej tak:

Zdolność do przeprowadzania skomplikowanych inferencji dotyczących stanów umysłowych innych osób rozwinęła się u naszych przodków jako środek zrozumienia i przewidywania zachowania innych. To z kolei umożliwiło działanie jawne, czyli ujawnienie swoich myśli innym. W konsekwencji powstały warunki do rozwoju języka, który sprawiał, że komunikacja oparta na inferencji stała się bardziej efektywna [Sperber 1997, s. 222].

Znajdujemy tutaj zasadnicze potwierdzenie głównej tezy, że komunikacja między ludźmi opiera się na dokonywaniu inferencji. Co ważniejsze, twierdzi się następnie, że „język jest jedynie dodatkiem” do posiadanych uprzednio i funkcjonujących niezależnie od języka zdolności kognitywnych. Sugeruje się ponadto dość wyraźnie, że motorem napędowym wyłonienia się języka były potrzeby związane z komunikacją. Z jednej strony chodzi więc o to, że komunikacja w ostatecznym rozrachunku jest procesem metapsychologicznym, obejmującym konstruowanie i ocenianie hipotezy na temat stanów mentalnych, jakie żywi komunikująca się z nami osoba, a język jest jedynie jednym ze świadectw, jakiego dostarcza nam ona w celu poprowadzenia najbardziej relewantnej inferencji [Sperber 1994; 1997]. Z drugiej zaś strony chodzi o potraktowanie języka jako jednego z wielu świadectw, z których podmiot korzysta w komunikacji. Rozpatrując komunikację od strony nadawcy (mówcy), powiada się, że dopiero od momentu uruchomienia chęci wskazania intencji, ostensywnego mechanizmu zamanifestowania czegoś, wyraz twarzy, kontakt wzrokowy, przyjęcie pewnej postawy, ale także środek językowy, może zostać zmieniony w gest komunikacyjny. W tym sensie także to, co zakodowane jest w języku w formie znaczeń językowych, jest traktowane jako narzędzie, z którego rozmówca i słuchacz korzysta.

Usytuowanie rozwoju języka w kontekście uprzedniego wyłonienia się określonych zdolności kognitywnych pokazuje, że syntaktykę (gramatykę) trzeba rozumieć wyłącznie jako narzędzie, które nabudowuje się na bardziej podstawowym systemie. Syntaktyka nie jest więc tym, co tworzy cały system językowy. Sugeruje się, że ludzka zdolność językowa powinna być raczej pojmowana jako generalna zdolność komunikacyjna, dla której gramatyka jest po prostu narzędziem. W tym sensie można powiedzieć, że gramatykę sytuuje się w innym miejscu – takim mianowicie, jakie nie determinuje dyskursu na temat samej kompetencji językowej. Chodzi tu o potrójną zmianę optyki w odróżnieniu od

wizji związanej ideowo z Chomskim. Polega ona, po pierwsze, na odmiennym usytuowaniu i odmiennym określeniu roli składni, po drugie, na uznaniu, że ludzka komunikacja opiera się w dużej mierze na zdolności odczytywania intencji (dokonywania inferencji), i po trzecie, na przyjęciu prymatu zdolności kognitywnych nad językiem.

W tym kontekście zasadniczo zmienia się dyskurs na temat znaczenia. O znaczeniu mówi się na bazie intencji, z jaką wypowiadamy coś. Mówiąc bowiem o komunikacji, powinniśmy odnosić się do naszej zdolności zobaczenia lub wywnioskowania intencji, z jaką przekazywana jest wypowiedź, a nie wyłącznie opierać się na rozkodowaniu samej wypowiedzi. Stąd wprowadza się radykalne odróżnienie znaczenia mówcy od znaczenia językowego [Borg 2006; Avramides 1997; Grice 1969; 1980; Sperber, Wilson 2006; Szwabe 2008].

III. Werbalne i niewerbalne zdolności komunikacyjne

Rola języka i jego właściwy *locus* wybrzmi jeszcze dobitniej, jeśli zdamy sobie sprawę, że w ramach tego podejścia programowo nie odróżnia się komunikacji werbalnej od niewerbalnej. Język werbalny nie tworzy jakościowo nowej sytuacji. Bardzo często akcentuje się, że wyłonienie się języka nie zmieniło charakteru i struktury samej komunikacji. Podkreśla się raczej, że

wszelka komunikacja między ludźmi zarówno językowa, jak i pozajęzykowa, jest z istoty inferencyjna. Niezależnie od tego, czy ujawniamy swoje myśli zbierając jagody czy naśladować coś lub kogoś, mówiąc czy pisząc... [Sperber 1997, s. 222].

Jeśli pojawienie się języka nie modyfikuje mechanizmu kognitywnego będącego podłożem komunikacji wziętej rodzajowo, to pojawia się oczywiście pytanie, jaką wartość dodaną wnosi język. W odpowiedzi stwierdza się, że dzięki językowi wzrasta efektywność aktu komunikacji, „słowa są lepsze niż gesty”. „Lepsze” nie oznacza, że komunikacja uzyskuje nowe – nazwijmy to – „chwyt” i sposoby realizacji [Sperber 1997, 1994; Szwabe 2008, s. 61]. Nic podobnego, wszystko, co jest kluczowe dla komunikacji, wyłoniło się przed ukształtowaniem się języka werbalnego. Mechanizmy kognitywne w żaden sposób nie są zależne od systemu językowego.

Wyrafinowanie metareprezentacyjne umożliwia formę komunikacji inferencyjnej niezależnej od posiadania wspólnego kodu. Taki typ komunikacji inferencyjnej może jednak realizować się w kodzie. Może tak być, nawet jeśli wytwarzane przez ten kod sygnały są wieloznaczne, niekompletne i zależne od kontekstu (wszystkie te cechy posiadają wypowiedzi językowe). Przez wyzwalanie reprezentacji mentalnych u słuchaczy zakodowane sygnały dostarczają właśnie tego rodzaju danych na temat informacyjnej intencji mówiącego, jakiej inferencyjna komunikacja wymaga, nawet jeśli nie udaje im się zakodować znaczenia żywionego przez nadawcę komunikatu [Sperber 2000, s. 127–128].

Takie podejście jest oczywiście pokłosiem generalnego przekonania, które mówi, że zdolność do używania metareprezentacji rozwija się u gatunków wcześniejszych ewolucyjnie z powodów związanych konkurencją, i współpracą, a nie z komunikacją samą w sobie. Dopiero ta zdolność do używania metareprezentacji umożliwia formę komunikacji inferencyjnej, początkowo występującej jako efekt uboczny [Sperber 2000]. Z tych względów język traktuje się wyłącznie jako jedno ze świadectw potrzebnych do zrealizowania przedsięwzięcia komunikacyjnego. Słuszna jest wobec tego uwaga Carston, że jeśli „treść intencji komunikacyjnej może zostać wywnioskowana przy zupełnym braku jakiegokolwiek zakodowanego materiału (np. wyłącznie na podstawie wskazujących coś gestów mimicznych lub ruchów ręki), nie jest niespodzianką, że kiedy pojawia się już jakiś kod, nie musi on mieć innej funkcji niż dostarczanie jakichkolwiek wskazówek, jakiejkolwiek porcji danych, jakie w osądzie mówiącego są konieczne do skierowania procesu inferencji we właściwym kierunku” [Carston 2002]. Wówczas językowo zakodowany element wypowiedzi nie jest nastawiony na to, aby osiągnąć najwyższy możliwy poziom eksplicytności, ale raczej na to, aby minimalizować wysiłek związany z odkryciem znaczenia mówcy, intencji, z jaką ktoś użył danego sygnału językowego [Gut, 2009].

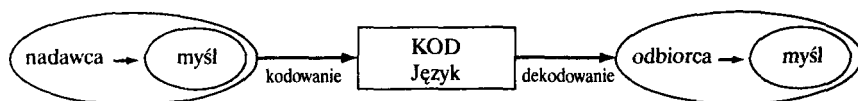
Gdy sytuuje się zdolności językowe na wyjściu systemu kognitywnego oraz gdy traktuje się język jako możliwe świadectwo do użycia w procesie komunikacji i dodatkowo dokonuje się zrównania mowy werbalnej z niewerbalną, to odmiennie ustawia się problem relacji między językiem ludzkim i zwierząt. Sprawa ta jest niebagatelna w kontekście każdej dyskusji na temat języka i komunikacji, ale w ramach tego podejścia zyskuje dodatkowe znaczenie. Zrównanie komunikacji werbalnej z niewerbalną blokuje możliwość odwoływania się do argumentów związanych z odmiennością kodów językowych spotykanych w języku naturalnym ludzi i w języku zwierząt. Nie ma to większego znaczenia, gdyż pojęcie składni nie jest centralne, jak w podejściach, które kompetencje językową wiążą z np. ze zdolnością do dokonywania przekształceń zależnych od struktury, czyli z mechanizmem LAD. Nie ma tu miejsca na pogląd, że „składnia jest tym, co tworzy ludzki poziom inteligencji – bez składni bylibyśmy niewiele sprytniejsi od szympansa” [Calvin 1997, s. 86]. Wedle prezentowanej wizji składnia pojawia się jako dodatek [Sperber, Wilson 1995; Tomasello 2003]. Przy takim podejściu kluczowe dla rozstrzygnięcia kwestii, czy zwierzęta dysponują językiem takim jak ludzie lub zbliżonym do ludzkiego, jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czy zwierzęta, podobnie jak ludzie, używają własnego języka z chęcią przekazania komunikatu do odbiorcy lub wzbudzenia w nim pewnej myśli (przekonania). Ciężar dyskusji przeniesiony zostaje z rozważań nad strukturą samego narzędzia (języka) na obszar rozważań dotyczących sposobu wykorzystania danego narzędzia.

Wówczas argumentacja na temat zdolności językowych zwierząt uzyskuje w tej dyskusji podwójny wymiar. Z jednej strony pokazuje się, że nie ma podstaw,

aby uznać, że zwierzęta dysponują zdolnościami metareprezentacyjnymi [Gomez, 1998; Griffin, 2004]. Z drugiej strony pokazuje się, że w świecie zwierząt nie spotyka się komunikacji opartej na chęci wpłynięcia na czyjeś przekonania ani sytuacji, w której komunikacja między zwierzętami wykracza poza to, co jest zakodowane na sztywno w kodzie językowym w formie np. komend. W tym miejscu najczęściej podkreśla się, że komunikacja między zwierzętami lub ludzi ze zwierzętami opiera się na nawyku, na prostych asocjacjach i nie wkracza poza to, co jest zakapsułkowane w języku. Następnie zwraca się uwagę, że narzędzia komunikacyjne u zwierząt są związane innymi niż u ludzi mechanizmami kognitywnymi. Wyrażne przeciwstawienie zdolności kognitywnych regulujących użycie języka spotykanych u ludzi i zwierząt podporządkowane jest pokazywaniu, że tzw. klasyczne teorie komunikacji, oparte na idei kodowania i rozkodowywania przekazów językowych, w dużej mierze pasują do zwierząt i prostych tzw. odruchów komunikacyjnych, które spotkamy czasami u ludzi, natomiast nie wyjaśniają w żaden sposób unikalnych zdolności językowych i komunikacyjnych ludzi [Sperber 2000].

IV. Odrzucenie idei kodowania

Przy takim nastawieniu odrzuca się wizję komunikacji, zgodnie z którą tym, co dzieje się podczas normalnego mówienia, jest kodowanie przez mówiącego swoich myśli w medium, jakim jest wypowiedź publiczna, zaś rola słuchacza polega na rozkodowaniu podanego przekazu. Odrzuca się więc taki model, który wizualnie można przedstawić następująco:



lub opisywać za pomocą takich formuł:

Nadawca kieruje komunikat do odbiorcy. Aby komunikat był efektywny, musi on być zastosowany do kontekstu, kontekstu uchwytywanego dla odbiorcy [...]; dalej konieczny jest kod pełny lub przynajmniej w części wspólny dla nadawcy i odbiorcy (albo innymi słowy – dla tego, kto koduje, i tego, kto dekoduje komunikat), na koniec musi być kontakt fizyczny... [Jakobson 1989, s. 81].

Gdyby przyjąć taki sposób wyjaśnienia procesu komunikacji, wówczas komunikacja sprowadzałaby się do podwójnej konwersji, kodowania i dekodowania, zaś język traktowałoby się jako kod, w ramach którego następuje przyporządkowanie myśli odpowiednim dźwiękom i sygnałom [Shannon, Weaver 1949; por. Muszyński 2000]. Negatywne podejście do takiej wizji sprowadza się tak napraw-

dę do wyrażenia sprzeciwu wobec kilku kluczowych założeń obecnych w dotychczasowym podejściu do komunikacji. Po pierwsze, chodzi tutaj o negację stanowiska, że uczenie się języka jest kwestią uczenia się zewnętrznego kodu, czyli zdolnością opierającą się zasadniczo na zdolności do kodowania czy przekładu. Po drugie, że akt komunikacji jest procesem wytwarzającym wspólny kod, w którym zawarty zostaje przekaz. Po trzecie, że proces komunikacji uruchamia się poprzez przyporządkowanie myśli obecnym w języku wyrażeniom. Po czwarte, że istnieje wspólny model komunikacji, w którym da się w sposób ogólny zmieścić obok ludzkiej komunikacji także komunikację między zwierzętami, a nawet między maszynami.

Negacja ma zatem charakter całościowy. Takie podejście nie da się więc pogodzić z tym, w ramach którego proponuje się jedynie wprowadzenie czynnika dodatkowego i utrzymanie zastanego porządku. Nie ma zgody, że utrzymujemy w mocy zasadę, że w komunikacji potrzebujemy wspólnego kodu wraz z mechanizmami kodowania i dekodowania, a obok tego występują mechanizmy inferencyjne, która zapewniają dodatkowe zdolności wykraczania poza dane zawarte w kodzie. W idei bowiem, że komunikacja możliwa jest dzięki wspólnemu językowi, zawarty jest taki mniej więcej obraz: „jeśli Ania chce przekazać pewną informację Jackowi, szuka w swojej gramatyce języka polskiego dźwięku (lub ciągu dźwięków) związanego z tym szczególnym znaczeniem i wydaje ten dźwięk tak, aby Jacek ją usłyszał. Następnie Jacek szuka w »swojej« gramatyce znaczenia związanego z tym konkretnym dźwiękiem. I w ten sposób Jacek odgaduje, co Ania miała na myśli” [Sperber 1997, s. 116]. W tym jednak tkwi zasadniczy problem, że w istocie taka wizja jest prawdziwa w większości komunikacji nie między ludźmi, lecz między zwierzętami. „Pszczóły i małpy mają swoje elementarne kody i porozumiewają się ze sobą metodą kodowania i rozkodowywania” [tamże]. Gdyby więc przyjąć model tradycyjny oparty na idei wspólnego kodu, to wówczas komunikacja między ludźmi, a także sposób używania języka przez ludzi, przedstawiałyby się jedynie jako bardziej skomplikowane zachowania i działania, co do stopnia złożoności.

V. Pragmatyka kognitywna

Negacja modelu języka jako kodu, przy jednoczesnym przyjęciu twierdzeń wyrażonych w punktach od II do IV, prowadzi do uznania, że „interpretacja pragmatyczna jest w całości działaniem metapsychologicznym” [Sperber, Wilson 2002, s. 7]. Przyjmuje się, że pragmatyka jest pewną zdolnością umysłu, pewnego rodzaju systemem przetwarzania informacji przeznaczonym do interpretowania określonego zjawiska w świecie, mianowicie ludzkiego zachowania komunikacyjnego [Sperber, Wilson 1995; Recanti 1989]. Zdaniem Carston takie rozwiązanie prowadzi do wyprowadzenia dwóch istotnych wniosków:

- (i) Pragmatyka jest sama w sobie właściwym przedmiotem badań, którego nie należy już widzieć jako zaledwie dodatku do semantyki języka naturalnego.
- (ii) Pragmatyczne rozważania teoretyczne nawiązują do całkiem różnych źródeł świadectw i kryteriów adekwatności. Chodzi na przykład o dane na temat rozwoju komunikacyjnego dzieci lub ludzi posiadających trudności lub niedobory komunikacyjne lub dane interpretacyjne pewnych eksperymentów psycholingwistycznych badających rozumienie mogące mieć wpływ na rozumienie tego, jak działa system kognitywny, które wchodzą w interakcje z systemem rozumienia wypowiedzi takim, jak mechanizm teorii umysłu [Carston, 2002].

W takiej sytuacji zajmuje się dość radykalne stanowisko. Nie tyle modyfikuje się teorię, w ramach której ciągle eksponuje się kategorię wspólnego kodu z uzupełnieniem mówiącym, że ze względu na naszą inteligencję nie musimy wszystkiego kodować, dopuszczając opcjonalnie dokonywanie inferencji, ile raczej przyjmuje się, że to wspólny kod jest dodatkiem opcjonalnym do zdolności kognitywnych. Tym samym stary system ulega radykalnemu odwróceniu. Na bazie określonej poznawczej koncepcji pragmatyki „treść intencji komunikacyjnej może zostać wywnioskowana przy zupełnym braku jakiegokolwiek zakodowanego materiału (np. wyłącznie na podstawie wskazujących coś gestów mimicznych lub ruchów ręki)” [Carston, 2002]. Kiedy pojawia się już jakiś kod, nie musi on mieć innej funkcji niż dostarczanie jakichkolwiek wskazówek, jakiejkolwiek porcji danych, które w przekonaniu mówiącego są konieczne do skierowania procesu inferencji we właściwym kierunku. Jest w tym obecne założenie, że w komunikacji jesteśmy w rzeczy samej nastawieni na znaczenie mówcy, koordynujemy nasze działania w kierunku uchwycenia tego, co ktoś ma na myśli, jaka jest jego intencja. To, do czego się odnosimy, nie jest bynajmniej kodowane w języku. To, co jest zakodowane (nazywane znaczeniem zdania), jest jedynie pewnym konturem, który zostaje wypełniony, kiedy to odkrywamy znaczenie mówcy [Sperber 1997, s. 118].

Kod werbalny jest narzędziem do wykorzystania przez system poznawczy. W konsekwencji, jeśli znaczenie, o które nam chodzi w komunikacji, nie jest zakodowane i musi być inferencyjnie wyprowadzone, „to właśnie procesy wnioskowania [inferowania – A.G.], a nie forma językowa [kod werbalny – A.G.], stają się w centrum zainteresowania teoretyków pragmatyki językowej” [Szwabe 2008, s. 62]. Takie podejście ma kilka dalekosiężnych konsekwencji. Próbuje się tutaj powiedzieć (w odróżnieniu od tradycji generatywistycznej), że kompetencję językową należy oprzeć na podstawach psychologicznych. Ponadto, poszukując istoty języka, powinniśmy zwrócić uwagę raczej na jego funkcje niż na jego strukturę. W nawiązaniu do ostatniej kwestii dodaje się, że gramatyzacja języka następuje w następstwie podejmowanych działań komunikacyjnych [Tomasello 2003, s. 211]. Zamiast opisywać użycie języka w kategoriach prostych interakcji, w kontekście spełniania prostych potrzeb przy odwoływaniu się do prostych asocjacji, należy sięgnąć do sytuacji wychwytywania presupozycji, dostrzegania analogii, metafory czy ironii. Badanie takich przykładów komunikacyjnych czyni się

tw. punktem wyjścia [Sperber, Wilson 1998; Happé 1993]. Trzeba porzucić przypuszczenie, że nabywanie języka opiera się co najwyżej na prymitywnych odruchach reakcyjnych w formule przyuczania do wydawania sygnałów i dźwięków. To wszystko razem wyznacza ramy, w których pragmatyści kognitywni próbują umieścić dyskurs na temat języka [Sperber, Wilson 2006; por. Szwabe 2008, s. 63–64].

Definiując komunikację w powyższy sposób oraz nadając rozważaniom pragmatycznym taki wymiar w stosunku do rozważań semantycznych, Sperber i Wilson zdają sobie sprawę, że przekraczają, a nawet istotnie modyfikują stanowisko Grice'a. Oczywiście cały czas uważają się za jego spadkobierców oraz uznają, że ich propozycje są związane ze zwrotem w opisie komunikacji i języka, którego ojcem duchowym jest Grice. Jest też faktem bezspornym, że spora część ustaleń podanych dotąd dziedziczy założenia Grice'a, a mianowicie, że to, co jest konwencjonalnie zakodowane w słowach, z których korzysta nadawca komunikatu, należy traktować jedynie jako punkt wyjścia w opisie znaczenia skierowanego do odbiorcy. Nie ma też wątpliwości, że w ramach głoszonej przez Sperbera teorii relewancji charakterystyka implikatur konwersacyjnych stanowi zasadniczy argument wspierający ich całe przedsięwzięcie związane z teorią relewancji i pragmatyką kognitywną. Mało tego, uznaje się, że rozważania Grice'a dotyczące implikatur, rozumienia i stosowania zasady kooperacji oraz poszczególnych maksym należy opisywać jako zdolność nastawioną na odczytywanie stanów mentalnych innych osób [Grice 1969; Bach 1994]. Jest też faktem niekwestionowanym, że już u Grice'a obecna jest idea, że założenia związane z zastosowaniem maksym konwersacyjnych, regulujących komunikację nastawioną na odczytywanie znaczenia mówcy, mają swoje odpowiedniki w sferze działań, które nie są wymianami słów. Przekroczenie i modyfikacja propozycji Grice'a zaczyna się szczególnie wtedy, gdy zdamy sobie sprawę, że wedle Grice'a wydobywanie implikatur (dochodzenie do znaczenia mówcy) jest traktowane i opisywane jako działanie, które ze swej istoty ma być przedsięwzięciem refleksyjnym, odbywającym się – używając współczesnej nomenklatury filozoficznej – na poziomie osobowym, w ramach centralnego systemu wykonawczego [Grice 1980, s. 104; Borg 2006; Avramides 1989]. Grice wielokrotnie zaznacza, że chciałby traktować praktykę konwersacyjną z zastosowaniem podanej zasady kooperacji jako praktykę, do której stosujemy się świadomie, której stosowanie jest wyborem racjonalnym.

Takie postawienie kwestii niesie ze sobą dwie konsekwencje. Po pierwsze, zastosowanie reguł kognitywnych, o których mówi się w trakcie komunikacji, musiałoby być działaniem świadomie kontrolowanym oraz procesem poznawczym wymagającym ujmowania siebie i partnera konwersacji jako podmiotów racjonalnych. To stanowiłoby wyzwanie polegające na możliwości potraktowania komunikacji jako działania wykonywanego dość szybko i często automatycznie. Po drugie, trudno byłoby uznać, że procesy kognitywne tego rodzaju, wymaga-

jące zaangażowania pojęć z „półki” pojęć świadomych, miałyby być podstawą wyłonienia się języka oraz racją jego nabywania. Stąd w proponowanym przez Sperebra i Wilsona podejściu procesy kognitywne określane zbiorczo jako zdolności do tworzenia metareprezentacji lub jako zdolności do mentalizacji i wychwytywania intencji traktuje się jako procesy poznawcze o charakterze modułowym, które uruchamiają się wcześniej i działają niezależnie od świadomego ich monitoringu. Przesunięcie tych zdolności kognitywnych na poziom subosobowy jest jednym wyjściem, aby utrzymać kluczowe dla teorii twierdzenia mówiące o zautomatyzowanym inferowaniu znaczeń mówcy oraz o osadzeniu zdolności komunikacyjnych i językowych zarówno w sensie ewolucyjnym, jak i ontogenetycznym na uprzednim rozwoju zdolności do metareprezentacji [Sperber, Wilson 2002].

VI. Badania empiryczne

Przyjęcie hipotezy, że pragmatyczna interpretacja komunikatów werbalnych jest w swym zasadniczym wymiarze procesem metapsychologicznym, zyskuje wyjątkowe wsparcie w ramach prowadzonych współcześnie badań w psychologii rozwojowej. Być może właśnie to empiryczne wsparcie, o którym powiemy, sprawia, że autorzy omawianej koncepcji, oceniając teorie opozycyjne, podkreślają, że są one nieadekwatne empirycznie [Sperber, Wilson 1995, s. 5–7].

Zanim powiemy o szczególnych przypadkach badań empirycznych, warto wyjść od ogólniejszej kwestii. Wydaje się, że w jakimś stopniu badania Sperbera i Wilsona sugerują, że rozwój po stronie procesów kognitywnych powinien generować możliwości po stronie rozwoju procesów związanych z rozumieniem języka. W ramach tego podejścia przyjęto zatem, że rozwój lub możliwy deficyt po stronie określonych zdolności językowych i komunikacyjnych jest powiązany obecnością lub deficytem zdolności do inferowania stanów mentalnych. W innej perspektywie program badawczy realizowany pod szyldem kognitywnej pragmatyki, opartej na inferencyjnym modelu komunikacji, sugerował, że osoby z istotnymi zaburzeniami w sferze dysponowania zdolnościami do metareprezentacji będą przejawiały istotne trudności w uchwytowaniu znaczenia mówcy.

W celu badania tej hipotezy, przeformułowanej w postaci formuł dotyczących kwestii ustalenia kierunku i rodzaju korelacji między zdolnościami kognitywnymi a zdolnościami pragmatycznymi, sięgnięto do badań dotyczących testu fałszywego przekonania. Testy fałszywego przekonania w ich klasycznej wersji badają zdolności dotyczące dysponowania metareprezentacjami, czyli ujawniają, że badane podmioty dysponują zdolnością do mentalizacji, czymś w rodzaju „naiwnej teorii umysłu” [Premack, Woodruff 1978; Baron-Cohen 1995, Perner 2000, Surian, Caldi, Sperber 2010]

W nawiązaniu do tych ustaleń F. Happé w swoich badaniach wyszła od następującego spostrzeżenia:

Sperbera i Wilson teoria relewancji pokazuje w sposób wyraźny rolę, jaką odgrywa ujmowanie i odnoszenie się do intencji w komunikacji między ludźmi. Osoby autystyczne zostały określone jako istoty cierpiące na upośledzenie polegające na niezdolności do przypisywania stanów mentalnych (np. przekonań i intencji), czyli brak „teorii umysłu” Zgodnie z teorią relewancji osoby autystyczne powinny przejawiać określone trudności w użyciu języka w komunikacji. Mało tego, teoria relewancji pozwala na precyzyjne przewidywanie dotyczące posiadania określonego poziomu kompetencji komunikacyjnej, która jest możliwa, albo bez, z pierwszym poziomem albo z drugim poziomem zdolności określanych mianem teorii umysłu [zdolności metareprezentacyjnych – A.G.] [Happé 1993, s. 101].

Badania Happé potwierdziły generalną hipotezę, że upośledzenie porozumiewania się zarówno werbalne, jak i niewerbalne, ograniczona zdolność do przewidywania zachowań ludzkich jest uwarunkowana deficytem po stronie zdolności do mentalizacji (czyli rozwoju naiwnej teorii umysłu). Co ważniejsze, udało się jej pokazać, że osiągnięcia po stronie zdolności pragmatycznych dotyczących rozumienia intencji mówcy w przypadku metafor oraz ironii jest wyznaczone przez przechodzenie kolejnych stopni rozwojowych po stronie zdolności kognitywnych dotyczących metareprezentacji, badanych za pomocą testów fałszywego przekonania (pierwszego i drugiego rzędu) [Happé 1993; Happé, Loth 2002]. Wiele innych badań w tym zakresie potwierdza, że można mówić zarówno o kierunku oddziaływania, progach rozwojowych, jak i o równoległości występującej w deficytach w komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Okazuje się, że omawiany deficyt komunikacyjny nie jest związany z brakiem zdolności do budowania zdań gramatycznie poprawnych i dokonywaniem przekształceń zależnych od struktury. Następnie badania korelacyjne dotyczące kognitywnych progów i zależności związanych z rozumieniem metafor (test fałszywego przekonania pierwszego rzędu) i ironii (test fałszywego przekonania drugiego rzędu) podpowiadają, że różnic między komunikatami metaforycznymi i ironicznymi nie należy szukać w budowie syntaktycznej i semantycznej, lecz w stopniu zakładanych do ich odszyfrowania zdolności do metareprezentacji [por. Szwabe 2008, s. 124].

Inna tendencja, z którą spotykamy się w ostatnim czasie, polega na rozszerzaniu funkcji odczytywania intencji mówcy w nabywaniu określonych zdolności językowych i komunikacyjnych. Chodzi tutaj o badania nad szeroko pojętą akwizycją nazw, wychwytywaniem referencji, wybieraniem odniesienia dla nowej nazwy, unikaniem nakładania się nazw na siebie, ale także odnoszeniem pewnych informacji do kreślonych przedmiotów [Bloom 2002; Diesendruck, Markson 2001; Papafragou 2002; Akhtar, Carpenter, Tomasello 1996; Csibra, Senu, Southgate 2007]. Autorzy wspomnianych badań – dowodząc, że właściwym posunięciem jest przyjęcie rozwiązania, że „dzieci polegają na oszacowywaniu wiedzy posiadanej przez mówcę, podczas odczytywania przedmiotu jego odniesienia” [Diesendruck, Markson 2001, s. 640] lub szerzej, że „uczenie słów wykorzystuje zdolności metareprezentacyjne” [por. Bloom 2002; Diesendruck, Markson 2001; Papafragou 2002; Akhtar, Carpenter, Tomasello 1996] – odrzucają te propozycje,

które w wytłumaczeniu wspomnianych zdolności językowych i komunikacyjnych powołują się na tzw. wewnętrznie językowe uwarunkowania lub szerzej – na mechanizmy specyficzne dla samego języka, takie jak „jedna nazwa, jeden referent” lub proste mechanizmy asocjacyjne. Podkreśla się, że mechanizm kognitywny obecny i używany np. w akwizycji języka oraz obecny w odczytywaniu odniesień językowych jest tym samym mechanizmem (rodzajowo, a nie w sensie stopnia), dzięki któremu dokonujemy atrybucji intencji i myśli innym podmiotom, czyli dokonujemy inferencji o ich stanach mentalnych.

W tym miejscu przywołajmy pewne badania dotyczące wczesnego nabywania nazw. Wychodzi się od spostrzeżenia, że dzieci, podobnie jak dorośli, w sytuacji, kiedy mają przed sobą dwa przedmioty, z których jeden jest im znany, drugi zaś całkowicie obcy, usłyszawszy nieznaną nazwę w kontekście „wskaz mi fendle” (nieznana nazwa), wskazują na przedmiot im nieznaną. Skąd się bierze taka prawidłowość? Niektórzy uważają, że może ona być fenomenem głównie językowym, faktem dotyczącym słów bądź to wrodzonym, bądź przyswojonym w procesie rozwoju języka [Mervis, Golinkoff i Bertrand 1994]. Może ona być również produktem ogólnej zasady uczenia się, skłaniającej dzieci ku preferowaniu odwzorowań wzajemnie jednoznacznych jako części generalnej tendencji do przypisywania przesadnej roli regularnościom [Markman 1992; Bloom 2002, s. 43].

W tym kontekście stawia się zasadnicze pytanie, czy rzeczywiście odnoszenie nowej nazwy do nowego przedmiotu i wiele temu podobnych jest kierowane mechanizmem wyłącznie językowym takim, jak: „jedna nazwa, jeden referent” lub mechanizmem asocjacyjnym („use stimulus-response pairings to match utterances with behavioral responses”), czy raczej mechanizmem kognitywnym związany z inferowaniem intencji. Próba odpowiedzi na to pytanie są badania Diesendruck, Markson [2001]:

W jednej części badania trzylatkom pokazano dwa nieznane im przedmioty, z których jednemu nadano oryginalną nazwę („To jest mep”). Następnie zapytano ich: „Czy możecie pokazać mi jopa?” Powielając poprzednie badanie, dzieci wskazywały na nienazwany przedmiot. Kolejny przypadek jest jeszcze bardziej interesujący, mianowicie innej grupie dzieci pokazano identyczne przedmioty, lecz o jednym z nich powiedziano: „Dała mi to moja siostra”, a następnie poproszono dzieci o wskazanie przedmiotu poprzez pytanie: „Czy możecie pokazać mi przedmiot, którym lubią bawić się psy?”. Podobnie jak w poprzednim badaniu, dzieci wskazały na drugi przedmiot jako na referent nowej informacji [Bloom 2002, s. 43; Diesendruck, Markson 2001].

Autorzy tych badań mówią, że do takiego wyboru skłania następujące rozumowanie, które – jak podkreśla Bloom – można potraktować jako heurystykę kognitywną, wyznaczającą ramy dla funkcjonowania systemu pragmatycznego i językowego. Taki proces kognitywny opierający się na heurystyce kognitywnej można w przybliżeniu, sądzi Bloom, opisać mniej więcej tak:

Jasne jest, że on chce, abym wskazał na jeden z dwu przedmiotów. Gdyby jednak chciał, abym wskazał na przedmiot, który dała mu jego siostra, to odniósłby się do niego w jakiś zrozumiały

dla mnie sposób, np. poprosiłby o „przedmiot, który dała mi moja siostra”. Jednak tego nie uczynił; użył innego faktu. Z tego wynika, że nie oczekuje ode mnie, bym wskazał na pierwszy przedmiot, a jedyną alternatywą pozostaje ten drugi przedmiot, do którego odnosi się ten drugi fakt [Bloom 2002, s. 43].

Disendruck i Markson postanowili także z nieco zmienionym scenariuszem badawczym potwierdzić przekonanie o kluczowej obecności heurystyk kognitywnych. Dlatego podjęli się przebadania zachowań dzieci w następującej sytuacji:

Jeśli dzieci rozumują pragmatycznie o intencjach dorosłych co do użycia nowego faktu, to powinny wykazywać mniejszą skłonność do udzielenia takiej odpowiedzi w scenariuszu z dwoma mówiącymi, gdzie drugi z nich nie dzieli wiedzy z dzieckiem na temat przedmiotu. Chodzi o to, że gdy jeden z mówiących podaje fakt dotyczący jednego z przedmiotów: „Dała mi to moja siostra”, a następnie drugi z mówiących, nieznający tego kontekstu, wchodzi do pokoju i pyta: „Czy możecie dać mi przedmiot, którym lubią bawić się psy?”, przewiduje się, iż dzieci powinny wybierać oba przedmioty z równą częstością [Bloom 2002, s. 44 Diesendruck, Markson 2001].

Taka właśnie była reakcja dzieci. Odnosząc się do tych wyników, ich autorzy mówią, iż u źródeł kontrastu leksykalnego leżą oczekiwania dzieci co do komunikacyjnego zachowania innych, wychwywania intencji nie zaś preferencja odwzajemnienia wzajemnie jednoznacznych. Tyczy się to zarówno przypadków, kiedy dzieci uczą się faktów dotyczących przedmiotów, jak i wtedy, gdy poznają ich nazwy. Mówiąc dokładniej, powyżej przedstawione badania pokazują, że domniemana obecność lub nieobecność wspólnej wiedzy dziecka i nadawcy komunikatu proszącego dziecko o wskazanie referencji do nazwy lub faktu była sprawą kluczową dla procesu inferencyjnego dziecka. Kiedy dzieci zakładały istnienie wspólnej wiedzy, były w stanie przewidzieć jednoznacznie intencję referencyjną nadawcy komunikatu. Gdy dzieci nie były przekonane o występowaniu wspólnej wiedzy dla nadawcy i odbiorcy komunikatu, uciekały się do zgadywania, jaka może być intencja referencyjna nadawcy komunikatu [Diesendruck, Markson 2001, s. 640].

Na bazie tych badań podkreśla się, że dostarczają nowych dróg dla badania dziecięcej wiedzy o komunikacji i tego, w jakiej relacji znajduje się ona w stosunku do rozwijania przez nie teorii umysłu [Papafragou 2002, s. 59]. Dalej, podkreśla się, że przejście tej perspektywy wspólnej dla pragmatyki kognitywnej niesie za sobą kilka implikacji:

- a. Stworzona zostaje możliwość zidentyfikowania kontinuum między komunikacją językową i przedjęzykową poprzez zbadanie zdolności dziecka do zastosowania wielu bodźców w próbach nawiązania kontaktu z dorosłymi.
- b. Nakreślone powyżej metareprezentacyjne podejście do komunikacji implikuje, że pomiędzy bardzo młodymi dziećmi i dorosłymi istnieje fundamentalna ciągłość, jako że zarówno ci pierwsi, jak i drudzy są zależni od pewnej mentalistycznego rozumienia, gdy mają do czynienia z sytuacjami komunikacyjnymi [Papafragou 2002, s. 59].

Widzimy więc, że przeprowadzane badania empiryczne dotyczące progów rozwojowych zdolności pragmatycznych osadzonych na uprzednim posiadaniu zdolności do odczytywania intencji, a następnie zdolności do metareprezentacji, w jakimś istotnym stopniu uwiarygodniają założenia i główne wytyczne obecne w przedstawionej wizji wiążącej komunikację ze zdolnościami kognitywnymi. Zarysowany program badawczy, różniący się istotnie od modelu opartego na idei kodowania i rozkodowywania informacji dostarczanych w nośniku językowym, podpowiada, że być może trzeba dokonać radykalnego przewartościowania przyjmowanych dotąd założeń dotyczących komunikacji. Wydaje się, że tak, jak trzeba porzucić pogląd, który mówi, że małe dzieci zaczynają od skojarzeń, stosując opozycję bodziec–reakcja w celu dopasowania wypowiedzi z reakcją behawioralną, tak być może trzeba przyjąć, że zdolności językowe są produktem ubocznym naszych zdolności kognitywnych.

Bibliografia

- Akhtar, N., Carpenter, M., Toamsello, M. (1996), „The role of discourse novelty in early world learning”, „Child Development” 67, 635–645.
- Astington, J. (2001), „The Future of Theory of Mind Research: Understanding Motivational States, the Role of Language, and Real-World Consequences”, „Child Development” 72, 685–687.
- Avramides, A. (1989), *Meaning and Mind: An Examination of a Gricean account of Language*, MIT Press, Cambridge Mass.
- Bach, K. (1994), „Conversational implicature”, „Mind and Language” 9, 124–162.
- Bickerton, D. (2001), *Language and Human Behavior*, University of Washington Press.
- Bloom, P. (2000), *How Children Learn the Meaning of Words*, MIT Press.
- Boom, P. (2002), „Mindreading, Communication and the Learning of Names for Things”, „Mind and Language” 17, 37–54.
- Borg, E. (2006), „Intention-Based Semantics”, w: E. Lepore, B.S. Smith (eds.), *The Oxford Handbook of Philosophy of Language*, Calderon Press, 250–266.
- Carston, R., (2002), *Thoughts and Utterances: The Pragmatics of Explicit Communication*, Blackwell, Oxford.
- Dennett, D. (1996), *Kinds of Minds*, Basic Books, New York.
- Diesendruck, G., Markson, L., „Children’s Avoidance of Lexical Overlap: A Pragmatic Account”, „Developmental Psychology” 37, 630–641.
- Gómez, J.C. (1998), „Some thoughts about the evolution of LADS, with special reference to TOM and SAM”, w: P. Carruthers, J. Boucher (eds.), *Language and thought*, Cambridge University Press, 76–93.
- Grice, P. (1957), „Meaning”, „Philosophical Review” nr 66, 377–388.

- Grice, P. (1969), „Utterer's Meaning and Intention”, „Philosophical Review” nr 78, 147–177.
- Grice, P. (1980), „Logika i konwersacja”, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Czytelnik, Warszawa, 91–114.
- Griffin, D.R. (2004), *Umysty zwierząt. Czy zwierzęta mają świadomość?*, tłum. M. Ślosarska, A. Tabaczyńska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Gut, A., (2009), *O relacji między myślą a językiem*, Seria wydawnicza: Umysł. Prace z filozofii i kognitywistyki, Lublin, TN KUL.
- Happe, F. (1993), „Communicative competence and theory of mind in autism: A test of relevance theory”, „Cognition” 48, 101–119.
- Happé, F., Loth, E. (2002), „Theory of Mind and Tracking Speaker's Intentions”, „Mind and Language” 17, 24–36.
- Muszyński, Z. (2000), *Komunikacja i znaczenie. Semantyczny aspekt komunikacji*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Papafragou, A., „Mindreading and Verbal Communication”, „Language and Mind” 17, 55–67.
- Perner, J. (2000), „About + Belief + Counterfactual”, w: Peter Mitchell and Kevin Riggs (eds.), *Children's reasoning and the mind*, Psychology Press, Hove and New York, 367–401.
- Premack, D., Woodruff, G. (1978), „Does the chimpanzee have a theory of mind?”, „Behavioral and Brain Sciences” 4, 515–526.
- Recanti, F. (1989), „The pragmatics of what is said”, „Mind and Language” 4, 295–329.
- Recanti, F. (2002), „Does Linguistic Communication Rest on Inference?”, „Mind and Language” 17, 105–126.
- Shannon, C., Weaver, W., *The Mathematical Theory of Communication*, The University of Illinois Press.
- Sperber, D. (1994), „Understanding Verbal Understanding”, w: Jean Khalfa (ed.) *What is Intelligence?*, Cambridge University Press, 179–198.
- Sperber, D., Wilson, D. (1995), *Relevance: Communication and Cognition*, Blackwell.
- Sperber, D. (1997), „Jak ludzie się porozumiewają?”, tłum. T. Bigaj, w: J. Brockman, K. Matson (red.), *Jak to jest? Naukowy przewodnik po wszechświecie*, Wydawnictwo CIS, Warszawa, 215–222.
- Sperber, D., Wilson, D. (1998), „Mappings between the Mental and the Public Lexicon”, w: P. Carruthers, J. Boucher (eds.), *Language and Thought. Interdisciplinary Themes*, Cambridge University Press, 184–200.
- Sperber, D., Wilson, D. (2006), „Pragmatics”, w: Jackson F., Smith M., (eds.) *Oxford Handbook of Philosophy of Language*.

- Sperber, D. (2000), „Metarepresentations in an Evolutionary Perspective”, w: Sperber D. (red.) *Metarepresentation: A Multidisciplinary perspective*, Oxford University Press, 117–137.
- Sperber, D., Wilson, D. (2002), „Pragmatics, Modularity, and Mind-reading”, „Mind and Language” nr 17, 3–23.
- Surian, L., Caldi, S., Sperber, D. (2007), „Attribution of Belief by 13-month-old infants”, „Psychological Science” nr 18, 580–586.
- Szwabe, J. (2008), *Odbiór komunikatu jako zadanie poznawcze*, Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Tomasello, M. (2003), „Czy małe dzieci posiadają składniową kompetencję osób dorosłych?” w: E. Dąbrowska, W. Kubański (red.), *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*, Kraków, 144–222.

Cognitive Foundations of Communication

Keywords: *communication, mind, language, pragmatics, meta-representations*

This paper argues for the importance of metarepresentational capacities in proper understanding of the structure of human communication. It reviews one contemporary attempt to build the model of human communication based on the cognitive abilities called “theory of mind mechanism”. At the same time it presents new approach to pragmatics – pragmatics is understood as a capacity of the mind, a faculty for interpreting human communicative behavior. The introduced theoretical and conceptual argumentation in the paper is supported by presentation of data concerning this subject in the domain of developmental psychology.